Nr. 132. Lwów — Sobota dnia 11. czerwca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granica:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Czas odnowić przedpłatę!

Co dzień niesie?

* W Borysławiu wybuchł masowy strejk robotników kopalnianych. Strejkuje do tysiąca robotników.

* Rada m. Lwowa podwyższyła swój udział na kolej podhajecką do 400.000 koron.

* Woźny pocztowy w Krakowie Lowas sprzeniewierzył przeszło 10.000 kor. Pieniądze znaleziono na Krzemionkach.

* Premier dr. Koerber wyzdrowiał.

* W Wenecyi spaliła się wczoraj wielka fabryka mebli.

* Arc. Fryderyk, delegat cesarza do Londynu, bierze dziś udział w wielkiej na cześć jego rewji w Aldershot.

* Adm. Skrydłow doniósł podobno carowi, że przybył do P. Artura.

Kuropatkin wybrał Siujen jako teren przyszłej bitwy. W tym kierunku zmierzają wojska Jamagaty.

Według „Echo de Paris", adm. Windhoft zawiadomił cara o bliskim upadku P. Artura.

Dzienniki berlińskie nie wierzą w niebezpieczeństwo, grożące tej twierdzy.

W Mukdenie zastanowiono transport wojsk, z powodu braku prowiantów.

Grozi konflikt St. Zjednoczonych z Chinami, z powodu zamordowania przez chińczyków amer. poddanego, korespondenta „Timesa".

* Dziś zebrał się we Lwowie centr. komitet wyborczy.

* Austr. deputacya kwotowa uchwaliła dziś zatrzymać dotychczasowy stosunek kwotowy do roku 1909.

Dyaryusz.

Piątek 10 czerwca 1904.

Imiona. Rz. kat. Najśl. Serca J. — Grec. kat. Nykyty. — Słow. Bogumił. — Wschód sł. 3·54, zachód 8·03.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madame Sherry".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—5. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 20 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Sobota 11 czerwca 1904.

Imiona Rzym. kat. Barnaby. — Grec. kat. Fteodoryi. — Słow. Radomiła. Wschód sł. 3·54 zachód 8·04.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Labirynt", sztuka w 5 a. Hervieu'go. — Teatr ludowy: Popoł. „Żyd polski", wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni".

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 10/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·38, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 639·25, Akcye węg. Zakł. kred. 744·00, Akcye Anglobanku 278·00, Akcye Unionbanku 519·50, Akcye Bankvereinu 509·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye Kolei państw. 634·50, Lombardy 78·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 410·25, Akcye Rima Muranyi 480·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·25, Ruble 252·78, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·10.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 10/6. (Tel. „Dnia"). Giełda połudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·40, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 639·00, Akcye węg. Zakł. kred. 743·50, Akcye Anglobanku 278·00, Akcye Unionbanku 519·00, Akcye Bankvereinu 509·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 634·25, Lombardy 78·00, Akcye kolei Elbethal 421·—, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 409·50, Akcye Rima Muranyi 485·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 128·50, Ruble 252·78.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 10/6. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·50, Tow. Dysk. 186·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 10/6. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 638·75, Akcye węg. Zakł. kred. 743·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 519·00, Laenderbanku 426·50, Bankvereinu 509·00, Bodencredit 927·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 633·75, Kolei połud. 78·25, Kolei Elbenthal 419·50, Kolei północnej 5600·00, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 410·75, Rima Muranyi 484·00, Prask. Tow. żelaz. 1995, Fabryki broni 474·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 330·50, Gal. karp. Tow. naftowego 1075, Obl. węg. indem. 97·55, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·05, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·15, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 128·75, Marki 117·38, Ruble 252·78.

Usposobienie odpowiednio do zagranicznych doniesień bez interesu i stagnacya.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 10/6. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·10 do 9·11. Żyto na październik 6·84 do 6·85. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 5·90 do 5·91. Kukurydza na lipiec 5·28 do 5·29, na sierpień 5·39 do 5·40. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: deszcz.

Wiedeń. 10/6 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·75 do 10·20. Żyto —·— do —·—. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza —·— do —·—. Owies —·— do —·—. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda piękna.

Wielki strejk w Borysławiu.

Drohobycz. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj wieczorem nadeszła tu wiadomość z Borysławia o wielkim strejku robotników, który wybuchł w kopalniach tamtejszych. Wysłano stąd posterunki żandarmeryi. Na miejsce wyjechał starosta p. Bobrzyński.

Borysław. (Tel. wł. »Dnia«). **Wybuchł tu strejk około tysiąca robotników**, którzy domagają się ograniczenia czasu pracy i regulacyi płac, oraz stawiają znane żądania w sprawie kas brackich, oraz mieszkań. Starostwo zarządziło energiczne środki, celem zabezpieczenia porządku i spokoju publicznego.

Borysław. (Tel. wł. »Dnia«). **W strejku bierze udział 700 robotników. Roboty zastanowiono.**

Port-Artura.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »Echo de Paris« donosi, że admirał Windhöft zawiadomił tajną szyfrową depeszą cara Mikołaja, iż **zachodzi groźne niebezpieczeństwo upadku Portu Artura.** Car ma być strasznie przygnębiony.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »L. Anz.« i »Berl. Tagbl.« otrzymują doniesienia z Londynu, że bezpośrednie niebezpieczeństwo Portowi Artura nie zagraża.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Tokio, że podczas ostatniej bitwy koło Portu Artura zniszczony został jeden wielki okręt rosyjski.

Czeskie napisy na koszarach.

Praga (Tel. wł. »Dnia«). »Politik« pisze w nawiązaniu do umieszczenia czeskich napisów na koszarach piechoty w Kutnejhorze, że fakt ten zasługuje na szczególne podniesienie, jako dowód usunięcia na drugi plan dotychczasowych przesądów, zakorzenionych w wojsku, oraz zapanowania w administracyi wojskowej modernistycznego ducha. »Jeśli — pisze »Politik« — udało się przełamać te przesądy w wojsku, to można mieć nadzieję, że nastąpi to również wśród biurokracyi i w szkole. Skoro dokonał tego »wojskowy Taaffe«, tj. gen. Pittreich, sądzimy, iż za jego przykładem pójdzie także »cywilny Pittreich.«

Kolej Lwów-Podhajce.

Uchwała wczorajsza Rady miejskiej w sprawie kolei podhajeckiej jest poważnem zwycięstwem rozumu, szczerego pojmowania obowiązków i interesów miasta nad kierunkiem, który od pewnego czasu grasuje, cieszy się popularnością — i szkodzi. Olbrzymią większością 55 gł. przeciw 12 (pomiędzy którymi jeszcze kilka znalazło się jak Piłat w *Credo*), w imiennem głosowaniu (które miało steroryzować Radę) przeszła Rada do porządku dziennego nad frazesami i hasłami, obliczonemi na podobanie się »szerokiej« publiczności i niedała się zepchnąć na stanowisko Rady w Abderze *vulgo* w Kulikowie.

Życzenia Lwowa, od których miasto czyniło zależnem, przyczynienie się do budowy kolei, zostały *suto* spełnione. Nietylko dworzec na Łyczakowie w obrębie akcyznym, ale cztery stacye, czy przystanki, Zniesienie, Łyczaków, Pohulanka i Persenkówka, wielką linię okrężną dostaje Lwów. Jest możliwość rozpoczęcia robót w r. bieżącym. Z 15.500.000 K., które kolej kosztować będzie, spora część idzie na podlwowskie budowy i pójdzie w obieg za grunta, robotę, zarobek tysięcy. Państwo podniosło dotacyę do 12 milionów, a kraj ze względu na Lwów na 2,100.000, jeszcze brakuje 250.000 K., bez których stoi cała sprawa. Jest nadzieja, że od interesowanych da się jeszcze z trudem wydobyć 150.000. Rozum więc dyktuje, żeby nie marnować czasu, nie narażać dalej dojścia do skutku linii, która połączy płat kraju linią przeszło 130 kilometrową ze Lwowem, ożywi dzielnice miasta bez kolei, da zarobek tysiącom robotników.

Tyrady na temat wrzekomych obowiązków całego świata dla Lwowa, byle błyskać efektem »obrony miasta i podatników, tym razem »nie chwyciły«, radni wzięli na siebie całą »niepopularność« i zawotowali dodatkowo 100.000 kor., nie chcąc wziąć na siebie odpowiedzialności za dalszą zwłokę, a może narażenie całej budowy.

Którzy radni lepiej pilnowali interesu miasta, godząc go z interesem kraju, nie może chyba być dwóch zdań.

Renta sławy.

Klio nam daje przykłady, jakto ongi świata tego mocarze, szli z powrozami na szyi, zdobiąc pochody zwycięzców. Widziano bohaterów, koła młyńskie obracających i wodzów wydanych na igraszkę dzieciom; widziano wielkich filozofów, wyłapujących liszki w ogrodach możnych tego świata. Lecz ich do tego zmusili ludzie — burskiego generała do zamierzonej komedyi nie zmusza nikt — sam dobrowolnie pod ofertą spekulanta kładzie swe czyste imię żołnierskie. A oferta brzmi dziwnie i smutnie, arlekinowo: obowiązuje się w niej Kronje na światowej wystawie w St. Louis wystąpić jako szermierz popisowy. »O melancholio, nimfo, skąd ty rodem!«

Nie brak i humbugowej zaprawy: chodziłoby o pedagogiczno-społeczne cele. Wystawcy zapowiadają przedstawić jeszcze raz wojnę Burów z Anglikami, z pomocą ludzi, walczących ongi po obu stronach, choć w pomniejszonym rozmiarze. Idea godna spekulanta z Saint Louis.

Dziś Kronje lew, Kaplandu, zwycięzca w tylu bitwach, postrach regularnych pułków angielskich — na scenie, na deskach, pod lornetkami tkliwych elegantek, dwu światów — w cyrku. Sam zresztą czuje swą poniżającą rolę, bo w liście, napisanym na usprawiedliwienie swego postanowienia tak pisze: »Walczyłem za ojczyznę i straciłem wszystko. Dziś nie mam ojczyzny, ni domu. Zmarnowałem się; moja ukochana małżonka nie żyje. Za stary jestem, by jeszcze zaczynać na nowo, by sobie stwarzać egzystencyę. Nie mam żadnych źródeł dochodu; głód i nędza szczerzą ku mnie swe zęby.

Co mi przyjdzie ze sławy, którą zyskałem, jeśli stracę siły do pracy. Naradziłem się z przyjaciółmi nad tą propozycyą. Mój stary przyjaciel Van Alpen powiedział, że sława nie przeszkadza człowiekowi umierać z głodu, że więc powinienem coś przed sięwziąć. Inni mi odradzali. Lecz, czegóż mi się spodziewać? Skrawka ziemi i kilku narzędzi rolniczych? Dobre to było w mojej młodości, która — ach! — tak dawno minęła. Nic nie zrobili dla mnie ani ziomkowie, ani Anglicy. Więc powiedziałem sobie, że moja sława żołnierska, to moje mienie jedyne i że tego użyć muszę, by sobie cośkolwiek na stare lata odłożyć. Przyjaciele moi zgodzili się wreszcie ze mną. Przyjąłem więc ofertę i na nowo odtworzę walki, w których brałem udział. Spodziewam się, że, gdy zobaczą popis mój i moich ludzi, pojmą lepiej trudy i ofiary nasze w ostatniej wojnie.«

Tyle Kronje.

Jak widzimy, sława żołnierska, która, zmieniając nieco cytatę poety, winna być kochanką żołnierza, staje się w tym wypadku krową dojną, która mu daje pokarm.

Wreszcie nie można się oprzeć wrażeniu pewnej naiwności jenerała i jego zniedołężnienia starczego, a z drugiej strony subtelnej chytrości rządu angielskiego, który pozwolił na przewiezienie więźnia z wyspy św. Heleny na wystawę, w tej mądrej nadziei i rachubie, że więcej niż wszystkie porażki, porazi Burów ta ostatnia, to poniżenie dobrowolne jednego z pierwszych w narodzie, ta sprzedaż dumy narodowej, ta— renta sławy. *Rub.*

Z KRAJU.

Z Krakowa nam piszą: Nowy rektor wszechnicy Jagiellońskiej, profesor medycyny dr. Napoleon Cybulski, liczy lat 50. Urodzony w r. 1854 w Krzywonosach na Litwie, ukończywszy gimnazyum mińskie, uczęszczał do akademii medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, którą ukończył w r. 1880 z dyplomem lekarza, w dwa lata później złożył egzamin doktorski. Liczne prace naukowe, ogłaszane od r. 1870 w różnych wydawnictwach naukowych, zjednały młodemu uczonemu szeroki rozgłos, który też sprawił, że gdy w r. 1885 zawakowała katedra fizyologii na wszechnicy Jagiellońskiej, zaproszono go do jej objęcia. Na stanowisku tem rozwinął dr. Cybulski działalność bardzo żywą, a głównie dzięki jego zabiegom pracownia fizyologiczna krakowska stała się pierwszorzędnym przybytkiem nauki.

Uznając zasługi dra Cybulskiego, Akademia umiejętności mianowała go w r. 1887 korespondentem, a w r. 1891 zaliczyła w poczet członków swych rzeczywistych.

Prof. Cybulski wydał dotąd jedno dzieło obszerniejsze pt. »Fizyologia człowieka« w 3 częściach, a oprócz tego ogłosił wiele prac i rozpraw pomniejszych.

Z zapomnianych przypowieści.

Rzekł głupi do głupszego: »Ja świat kozikiem pokraję na strzępy«; głupiemu odpowiedział głupszy: »Ja go chytrością powiodę na pasku«.

*

Wilk, co za żerem wyje, i żaba, co na deszcz skrzecze, nie udają przed sobą i światem, że im o dobro idzie całej społeczności: jednak-to i gad i bydlę szczersze, niż ja i ty i my obaj.

*

Gdy nie za sercem idziesz, jeno wpierw rozmyślasz, co o tobie ten i ów pomyśli — głupstwo strzelisz, a ten i ów pomyśli, żeś dureń.

*

By się bogaczowi przychlebić, niemowa głos odnalazł: może on bardzo pokorny na duchu, może mądry bardzo — łotr napewno.

*

Osęką przeciw chmurom, a przeciw myślom kułakiem nie wskórasz, chociéś krzepki na nogach i pięści masz raźne.

*

Raz kozie śmierć! — i do dziś dnia kozy nie wymarły.

*

Głową muru nie przebijesz, jeśli głowa pusta.

*

»Najbardziej lubię kij« — rzekł pies, zerkając na kiełbasę, i klął się, że nie kłamie.

*

Chcesz mieć o rzeczach sąd niezależny a wytrawny, miej najpierw o rzeczach sąd własny.

*

Najgłupszy — obłudnik: sam sobie kłamie, sam sobie wierzy, a ani pies krom niego.

*

Strzeż się żony, gdy zbyt łaśliwa a potulna: ślubem jeno a kułakiem wymuszona miłość zjadliwsza niż szczera nienawiść.

*

Sprzedaje się niewiasta — nierządna! W mężczyźnie rządność podziwiaj, gdy tąż samą sprawnością posag gruby przyłapi.

*

Młode wróble — myślał Grześ — łapią się na plewy; stare gorszy wzrok mają, starczy na nie piasek. Wabił piaskiem, nic nie złapał — i zdziwił się bardzo.

*

Ostawszy się sam, doświadczony kokosz zapiał wyniośle: »Jakie te kury głupie! Miasto za mną chadzać, biegają gziwie za młodym smykiem, co im kukuryku piszczy wartko a niemądrze!« I piał dalej mądrze, lecz samotnie.

*

»Młody« zwalczał »starych« długo i zawzięcie: już zwyciężał, gdy go za kark młodszy pochwycił znienacka, wołając nań wzgardliwie: »Precz, starcze!«

*

Polak, póki dzieckiem — za panią matką, gdy wyrośnie — mówi pacierz gładko za podlotkami, dziewicami i staremi pannami.

*

Głupia ma gęba! Mizdrzy się, gdy mi w żołądku skuczno, w nogach czuję ziąb, a w dłoniach świerzb. Łup gębę w pysk! Co za p dłość! — toć mą posoką broczy!

*

Na światło rada — zdmuchnąć; na rozum — pięścią przytłumić, a krzykiem przygłuszyć. I będzie ciemno i głupio.

*

Spokojnego psa drażni albo głupiec, albo ten, komu pilno, żeby pies zaszczekał.

*

Według ostatniego sprawozdania tutejszej dyrekcyi tramwaju elektrycznego, w roku 1903 przewiózł tramwaj 4,100.000 osób, a więc ruch osób wzrósł o 40 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Czysty dochód wynosi 427.780 koron 54 halerzy, o 37 proc. więcej, aniżeli w r. 1902.

W Collegium phisicum otwarto dziś rano VII. kurs rybacki, subwencyonowany przez krakowskie Towarzystwo rolnicze. Uczestników jest 60, także ze wschodniej Galicyi, najwięcej z powiatów skałackiego i kołomyjskiego. Kurs potrwa 4 dni.

Ze Stanisławowa nam donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dokonano wyboru burmistrza, którym jednomyślnie wybrany został ponownie dr. Artur Nimhin. Pierwszym asesorem wybrano p. Karola Piskorza.

Z Sanoka donoszą nam: W lasach p. Nowakowej w Olesowcach obok Sanoka, zgorzało kilkaset sągów drzewa opałowego, oraz spora część lasu. — Przyczyną pożaru była nieostrożność chłopa, który fajkę w lesie wypróżnił.

Z Pilzna pod Tarnowem nam donoszą: P. Tytus Buynowski, poseł na Sejm z gmin wiejskich, stanął tu przed swymi wyborcami celem zdania sprawy ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. W dwugodzinnem przemówieniu przedstawił p. poseł cały szereg spraw, załatwionych przez Sejm krajowy. P. Buynowski jest zwolennikiem wyodrębnienia Galicyi. Po kilku interpelacyach, na które p. Buynowski odpowiedział, udzielono mu jednogłośnie votum zaufania, oraz uchwalono rezolucyę, wzywającą posłów do Rady państwa i na Sejm krajowy, by dążyli do wyodrębnienia Galicyi.

Z Limanowej nam donoszą: W przystępie obłędu zamordował krawiec w Starej Wsi 70-letni Franciszek Biernat swoją 86 lat liczącą żonę Teklę, z którą przeżył przez kilkadziesiąt lat w najlepszej zgodzie. Biernatowie zaoszczędziwszy kilkanaście tysięcy koron — będąc bezdzietni, postanowili wszystek majątek ofiarować na kościoły. Ofiarowali więc na kościół w Przyworzy 2000 kor., w Kaniny 3000 kor. i w Limanowy 3760 kor. Złożywszy wymienione pieniądze postanowił Biernat zamordować żonę, a potem sobie życie odebrać. W wykonaniu tego zamiaru zabił Biernat żonę kilku uderzeniami pałką, poczem powiesił się na belce w swej izbie. Przypadkowo zobaczyli sąsiedzi przez okno wiszącego Biernata i odciąwszy go uratowali mu życie. Zwłoki Biernatowej pochowano na tutejszym cmentarzu. Biernata zaś odstawiono do aresztu śledczego.

Raz sobie brykne, potem niech świat się zawali! — Nie wali się? Któż to mógł odgadnąć!

*

Drzewa sadź, drzewa rąb — na drzewa nie skakaj: na pochyłe kozy, na kolczaste zasie skaczą osły.

*

Najgłupszy — głupiec, co głupiego udaje, by mądrych przechytrzyć.

*

Palcem w bucie wygrażać — głupio; głupiej, gdy i butów nie masz.

*

Gdy szczerością serce wyniosłe, nie pluj ku niemu, by ci plwocina z powrotem na gębę nie padła.

*

Łatwiej wspak Wisłę obrócisz, iżby do źródła płynęła, niżli przyszłości przeszkodzisz, co nastaje.

*

Psa na uwięzi harapem nie doświadczaj: ręka ci ścierpnie, dech stracisz, a wierności się nie domacasz.

*

Na nieszczęście zarada: przyglądaj się ze współczuciem, jak biedna bieda kruszy sobie na tobie zęby a szczerbi.

Zebrał *Wierzbięta.*

Echa sądowe.

Rozruchy Uhnowskie przed sądem.

(Od specyalnego korespondenta).

Uhnów, 9. czerwca.

Rozprawa przeciąga się wskutek wielkiej ilości świadków. Świadkowie zeznają w dalszym ciągu zgodnie z aktem oskarżenia. Dowody przeciw oskarżonym mnożą się — lecz ci pozostają przy taktyce zaprzeczania wszystkiego, coby ich obciążyć mogło.

Zeznania świadków kubek w kubek do siebie podobne, nie ma więc żadnego interesu je streszczać — zauważyć jednak należy, że są na ogół zupełnie wiarygodne.

Zeznania niektórych są jeszcze obecnie nacechowane panicznym strachem i doskonale malują grozę chwili — gdy tłum rozwścieklony i uzbrojony — zagrażał żydom, a ci w obawie o swe życie, mienie i dzieci w popłochu uciekali i z drżeniem czekali, rychłoli koniec nastąpi.

Charakterystycznego zwrotu użył świadek Mojżesz Grüner, któremu w czasie rozruchów dwaj oskarżeni grozili, »że jeżeli się jeszcze raz będzie paliło—to wszystkich żydów się wyrżnie« — na co im Grüner w ten sposób biblijny odpowiedział: »Jeżeli jest w zbożu kąkol, to się go wymłynkuje — a zboże się zostawia — jeżeli więc nawet między żydami, byłby jakiś drab — to co ja i inni porządni temu winni?«

W ogóle wywierają świadkowie wrażenie dodatnie co do prawdomówności — lecz przeciętnie dają obraz najskrajniejszej nędzy zapomnianego partykularza.

Objawiają przytem brak ogłady i oświaty — polszczyzna ich zaś pozostawia bardzo wiele do życzenia — niektórzy niestety wcale językiem polskim nie władają.

Kilku świadków obciąża silnie osk. Mazurkiewicza i Onyszkiewicza, wskazując na nich, jako na intelektualnych sprawców rozruchów. Według zeznań innych świadków brał także udział w rozruchach policyant miejski »Pirożek« i syn tutejszego notaryusza Celewicza, dziecko 10-letnie — co wywołało przykrą senzacyę.

Świadek Bernard Kibitz, tutejszy lekarz, zeznaje łamaną polszczyzną, przyczem okazuje się, że był już przed 29 laty karany za fałszywe zeznania.

Świadek Abraham Jakób Rokach, syn rabina, młodzieniec brodaty o inteligentnej twarzy nie włada żadnym językiem (!) — zeznaje żargonem.

Nie żąda odszkodowania.

Dotychczas przesłuchano prawie 100 świadków. — Dalszy ciąg dziś popołudniu.

Donoszą w ostatniej chwili, że świadek dotychczas jeszcze nie przesłuchany Sucher Reichler powiesił się tej nocy w Uhnowie.

(Straszne morderstwo).

Przemyśl, 9. czerwca 1904.

Rozprawa przeciwko Magdalenie Struszkiewiczowej i Mikołajowi Kiebuzińskiemu, budzi tu ogromne zajęcie. Struszkiewiczowa nie przyznaje się do zarzuconego jej morderstwa, spełnionego na mężu. Opowiada ona, że z początku żyła z mężem bardzo szczęśliwie, a dopiero po odnowieniu się jego strasznej choroby, w skutek której począł się oddawać nałogowemu pijaństwu, poczęły się w domu swary i bitki. Mąż wracał codziennie do domu pijany i wtedy bił ją niemiłosiernie. Pomimo to wszystko pozostała mu wierną.

Kiebuzińskiego znała od lat ośmiu. Był on dla nich bardzo życzliwie usposobionym i kilkakrotnie wyratował ich z nędzy, w którą popadli przez chorobę męża. On wynajął im budkę w bazarze miejskim, pożyczał im pieniądze i załatwiał dla nich rozmaite interesa, gdyż z mężem ludzie nie chcieli rozmawiać. Pogłoskom, jakoby między nią, a Kiebuzińskim istniał stosunek miłosny, zaprzecza kategorycznie. Obciążające ją zeznania, byłego jej czeladnika Bakonia, zbija oskarżona w następujący sposób: Opowiada ona, że po zniknięciu męża, Bakoń począł się do niej zalecać, nachodził ją nocą pod rozmaitymi pozorami, tak, że postanowiła go oddalić i już zgodziła nawet innego czeladnika, a zatrzymała Bakonia tylko za poradą brata.

Zeznania Kiebuzińskiego, krzepkiego staruszka, liczącego lat 69, są zupełnie zgodne ze zeznaniami Struszkiewiczowej. Dnia 15. października z. r., pożyczył Kiebuziński Struszkiewicz. 20 k. na podróż do Lwowa, Struszkiewicz jednak nie pojechał do Lwowa, ale upił się i wieczorem powiesił się w sieni domu Kiebuzińskiego. Gdy zobaczył wisielca, ogarnął go strach. W pierwszej chwili nie wiedział co począć ostatecznie zostawił go, a sam poszedł spać do komórki. Drugiego dnia był znowu u Struszkiewiczowej na obiedzie i zapewniał ją, że mąż pojechał do Lwowa. Nie chciał jej mówić, że się powiesił, aby jej nie martwić. Przez cały dzień myślał, co zrobić ze Struszkiewiczem i ze wstydu, oraz, aby go nie posądzono, że on mu odebrał życie, jako kochanek żony — bo głośno mówiono, że nim jest — powiedział sobie: »Jaka śmierć, taki pogrzeb«. W nocy związał wisielca w ten sposób, jak znaleziono go przy wykopaniu, wziął na plecy i w ogrodzie zakopał w dole, przeznaczonym na szczepy do zakopania. Sądził, że nigdy to się nie wyda, a on będzie miał spokojne sumienie, bo mu życia nie odebrał.

Zaprzecza kategorycznie, jakoby — wedle zeznań Bakonia — 16. października Struszkiewiczowa biła męża, a on pomagał, jakoby go wynosił z nią i złożył na wózek i następnie gdzieś zawiózł.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania świadków. Pierwszym był wójt, któremu rzeźnik Stajer opowiedział o zniknięciu Struszkiewicza. Świadek ten zawiadomił o spełnionem morderstwie żandarmeryę, co spowodowało uwięzienie Struszkiewiczowej, Kiebuzińskiego i Bakonia, którego następnie puszczono na wolną stopę. Drugi świadek Jan Pinda, któremu Bakoń powiedział o morderstwie, wikłał się w swych zeznaniach, a szczegółów podanych w śledztwie, przypomnieć sobie nie potrafił.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Pogadanki o wojnie.

II.

„Stało się".

(Z.) Przejdźmy teraz plan rosyjski.

Nie ulega wątpliwości, że im wcześniej im bliżej dotrą Japończycy do kolei syberyjskiej, tem położenie Rosyan będzie krytyczniejsze, gdyż kolej ta, narażona dziś już na częste napady, w powyższym razie byłaby skazana na zupełną zagładę. Z tego powodu Kuropatkin musi jak najdłużej trzymać się na południu i czekać na dalsze posiłki z Europy. A, że ani Liaojan, ani Mukden nie przedstawia tak korzystnych warunków terenowych jak okolica Tielingu, (którą przed dwoma miesiącami wskazałem w »Horoskopach wojennych«, jako krytyczny punkt tej kampanii) zatem Kuropatkin

już dziś chyłkiem wynosi się za Tieling i tam chce w obwarowanej pozycyi przeczekać porę deszczową, lokując gros swych sił w Tszantu i Kaj-juan.

Wszystkie zatem wieści o nakazie cara, aby Kuropatkin spieszył na odsiecz Portowi Artura — to wierutna bajka! Nie nakazano mu tego przed miesiącem, gdy Japończycy mieli na półwyspie liaotungskim kilkanaście tysięcy ludzi, a dziś by nakazano, gdy tamci wysadzili na ląd 10 dywizyi!!! (220—250 tys. wojska).

Głowy rosyjskie popełniały, co prawda nieraz różne arcykapitalne błędy. Podczas wojny tureckiej, dowódcy ich strzelali takie bąki, że Suliman basza aż cofał się z przerażeniem, domyślając się w tych idyotycznach genialnych strategicznych posunięć — ale takiego kardynalnego błędu, jak wyprawienie całej armii Kuropatkina na południe między armię Kurokiego, Nodżu, Oku i chińską generała Ma — takiego błędu chyba z Petersburga nie mogli doradzić najmarniejsi strategicy rosyjscy!

Przeciwnie, cały hałas petersburski jest ponownym i wybitnym dowodem, że Kuropatkin wycofuje się za Tieling. Zgromadził on wielkie zapasy żywności w Liaojan i pragnie zyskać na czasie, aby jak najwięcej owych zapasów przewieźć z Liaojan do Kajjuan i Taszantu. Rozumie on dobrze, że Japończycy, zgromadziwszy na półwyspie 250 tysięcy ludzi, wobec zbliżającej się pory deszczowej nie mają już wiele czasu do zwlekania (i dla tego wysłali już marszałka Jamagatę, aby szedł ze wszystkiemi siłami w górę); rozumie on dalej, że Japończycy ruszą teraz, w ciągu najbliższych 3-ch tygodni całą ławą naprzód, i za jaką bądź cenę będą starali się pchnąć go za Mukden i wyczyścić z min Niuczwang.

To też chciałby jeszcze utargować bodaj tydzień, bodaj trzy dni, bodaj dzień jeden.

Z tych to powodów porozumiał się z Petersburgiem i rozpoczyna kampanię *via* Europa na słowa i pogróżki.

Rada pod przewodnictwem cara nibyto uchwala nakazać mu, aby szedł na odsiecz Portowi Artura, a uchwaliwszy, w tej chwili dzieli się tą ważną wiadomością z korespondentami pism angielskich. (Jakby tak ważne uchwały kiedykolwiek i którakolwiek rada wojenna podawała z pośpiechem do publicznej wiadomości!).

Z tych samych powodów wysyła Kuropatkin liczniejsze oddziały kozaków na południe, aby udawały, że maskują wielką armię...

Z tych samych powodów sam robi sobie małą wycieczkę na południe i bierze ze sobą wszystkich *attaché* wojskowych.

Z tych samych powodów pozwala im, aby zatelegrafowali do swych rządów, że już odjeżdżają na południe.

Z tych samych powodów wysyła telegram do cara »stało się«. A znaczy to mniej więcej tyle: »Widzicie zacni Japończycy, że ja naprawdę idę na południe. Nie przypuszczajcie nawet, abym i tym razem udawał, tak, jak to zrobiłem przed trzema tygodniami z Niuczwangiem. Co prawda, nie chciałem iść, bo wiem, że może być ze mną źle, ale idę. Ha, trudno. Car kazał, cara muszę słuchać. Więc moi Japończycy kochani, nie potrzebujecie się bardzo spieszyć«.

W ten mniej więcej sposób tłómaczę sobie znaczenie owego: »stało się«. Czy słusznie, zobaczymy niebawem.

Z całej powodzi telegramów, w których fałsz na fałszu siedzi i fałszem pogania, jeden wydaje mi się prawdziwym i godnym uwagi. Podał go Reuter z Tientsinu, a treść jego następująca:

»Rosyanie przewożą z Liaojan zapasy żywności do Kajjuan. Oprócz kolei syberyjskiej używa się do tego 4 ch tysięcy fur chińskich«.

(Widocznie, że furami, w razie pośpiechu wygodniej i prędzej się jedzie, niż koleją mandżurską, na której co dzień pękają patrony pyraksylinowe i powodują wykolejenia).

Czy taka taktyka petersburska okłamująca świat pod egidą cara dobra? — w to bardzo wątpię. Japończycy poznają się szybko na farbowanych lisach: w nakaz cara nie uwierzą, a swoje zrobią, czyli innemi słowy, zamierzony cel okłamania ich, nie zostanie osiągnięty, natomiast naiwny ludek rosyjski da się okłamać, kilka dni karmić się będzie otuchą i nadzieją lepszych czasów. Ale gdy przyjdzie godzina przebudzenia, biada naiwnym psychologom! Pesymizm rośnie w kwadratach, jeśli się go na chwilę omami zwodniczą nadzieją.

Nad Petersburgiem zbiera się, dzięki co raz większym błędom psychicznym i ślepocie głów naczelnych, potężna, czarna chmura!

Kwestya Ormiańska
w pałacu Burbonów.

Niedawne krwawe zajścia na półwyspie bałkańskim, których ofiarami stali się znowu Ormianie, jak wiadomo, oddawna gnębieni przez Turków, wywołały objawy protestu i oburzenia w całym cywilizowanym świecie. We Francyi, która posiada dotychczas protektorat nad katolikami Wschodu, odezwało się wczoraj echo tych zajść w parlamencie paryskim, gdzie dep. Pressensé domagał się wyjaśnienia w sprawie ostatnich zajść w Armenii i wzywał rząd, aby zapobiegł powtórzeniu się mordów z r. 1894. Francya powinna urządzić demonstracyę floty, aby w ten sposób zaprotestować przeciw zgładzeniu narodu Ormiańskiego.

Minister spraw zagranicznych Delcassé podniósł, że Francya ściśle trzyma się traktatu berlińskiego. Usiłowaniom mocarstw udało się utrzymać spokój w Armenii. Przypomina wysłanie misyi, która dała zadowalające rezultaty, poczem odczytał sprawozdanie ambasadora francuskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że panujące dziś w Armenii stosunki wcale nie są podobne do stosunków z r. 1894. Mowca przyznaje wprawdzie, że kilka wsi ormiańskich zostało zniszczonych, a ludność ich wymordowaną, ale przestrzega przed przesadą.

Delcassé zaznaczył dalej, że sprawozdanie kończy się zdaniem, iż należy oczekiwać dalszych wiadomości, zanim przystąpi się do stanowczych kroków wobec Porty. Anglia i Rosya otrzymały podobne sprawozdanie. Chociaż — rzekł Delcassé — nie chwycono się jeszcze środków przymusowych, to jednak już obecnie należy wyrazić ubolewanie, że **Porta odrzuca reformy na rzecz Ormian**, skazując ich na użycie jedynego środka tj. powstania.

Minister **potępia akcyę wojskową Porty**, a następnie oświadcza, że polecił konsulom, aby bronili Ormian, oraz ambasadorom, aby w porozumieniu z zastępcami innych mocarstw poczynili dalsze kroki, celem przypomnienia Porcie jej obowiązków. Mowca spodziewa się, że Porta w sprawie Macedonii i Armenii nie będzie się dłużej łudziła, iż może względem tych krajów zrzec się wszelkiej odpowiedzialności.

Następnie obradowała Izba w dalszym ciągu nad przedłożeniem o dwuletniej służbie wojskowej.

M. de Vogüé. 74)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Pochylony nad stołem, z ręką, opartą na biblii, zawołał:

— Drogi Archibaldzie, pozwól się pan tak nazywać; zdawało mi się, że znajdę ucznia, a spotykam mistrza. Niechaj Duch wszechpotężny rasy podtrzymuje cię w twoich szlachetnych zamiarach. Bodajbyś zaszedł dalej, niż sięgają nasze wspólne życzenia.

Robinson potrząsnął głową.

— Nie jestem pewien zwycięstwa. Projekty moje wszystkie są zależne od jednego człowieka, jedynego w tej chwili, który mógłby je urzeczywistnić, jedynego, który zna wszystkie tajemnice nieznanego mi jeszcze świata i jedynego pana, wobec którego korzą się krajowcy tamtejsi. Ten człowiek opiera mi się, a to może zniszczyć nasze nadzieje.

— Czyż pan nie ma tysiąca sposobów, żeby go ująć? Pieniądze...

— Te nic dla niego nie znaczą.

— Ambicya?...

— Jego jest bardzo szczególna: bezinteresowna, chimeryczna, obraca się w ciasnem kole formułek, jak ambicya zakonnika... Myślę o innych środkach. Zawsze trzeba znaleźć takie, które mogą wpłynąć na mężczyznę. Kobieta...

Jarvis zmarszczył brew i poważnie zacytował sentencyę mędrca:

— Nie dawajcie kobiecie władzy nad swoją duszą, bo odejmie wam siłę. Ktokolwiek jej ulegnie, nie powróci już na prawe ścieżki żywota. Jeżeli nasz biedny Rhodes nie doprowadził do skutku swoich wielkich zamiarów — spojrzał ze współczuciem na portret —, to dlatego, że miał nieszczęście być słabym wobec kobiety. Umarł przedwcześnie, bo stał się ofiarą sztuczek kobiecych. Strzeż się od wiecznego nieprzyjaciela, drogi Archibaldzie.

Badawcze oko spoczęło niespokojnie na Robinsonie, jak gdyby chciało przedrzeć się do głębi jego duszy. Amerykanin zniósł to spokojnie i odparł:

— Kobieta, to instrument ciekawy, którego trzeba używać umiejętnie, aby się nie okaleczyć.

— Żegnaj mi — odparł uroczyście Jarvis. — Godzina ta będzie jedną z napiękniejszych, jak godzina, w której spotkali się nakoniec ze sobą Rhodes i Stead. Jak my szukali się, nie znając; imperyalizm anglo-saski zrodził się z połączenia ich serc. Do nas należy dalej prowadzić dzieło naszych poprzedników; po raz drugi idea i czyn połączyły się, aby stworzyć cuda. Żegnaj, Robinsonie. Nie wiem, kiedy się zobaczymy. Jadę na Wschód, wiozę dla uszu przygotowanych słowa pokoju chrześcijańskiego jakie panowanie nasze ma przynieść światu. Za moim powrotem pan będziesz już prawdopodobnie w Ameryce. Niechaj Najwyższy błogosławi twoim usiłowaniom, jak błogosławił zamiarom Kaleba i Jozuego.

I złączyli dłonie w długim uścisku. Hiram Jarvis wyprostował się, poprawił pled na ramieniu i wyszedł.

(C. d. n.)

Rada m. Lwowa.

Lwów, 10. czerwca 1904.

Rada miasta Lwowa, której przewodniczył wiceprezydent p. Michalski, zajmowała się wczoraj wyłącznie sprawą podwyższenia dotacyi gminy na budowę kolei lokalnej Lwów-Podhajce z 300.000 kor. na 400.000 kor. Referent tej sprawy dr. Rutowski, przedstawiwszy historyę budowy tej kolei, poparł petycyę koncesyonaryuszy, a to ze względu na to, że z powstaniem tej kolei wiążą się żywotne interesy miasta, podwyższenie jednak udziału gminy z 300.000 K na 400.000 K nastąpić ma jednak pod tym warunkiem, że roboty ziemne na Zniesieniu w Persenkówce rozpoczną się jeszcze w bieżącym roku, a nadto, że siedzibą towarzystwa akcyjnego tej kolei będzie Lwów.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się żywa dyskusya. Dr. Aszkenaze, sprzeciwił się podwyższeniu dotacyi, miasto bowiem — zdaniem mowcy, na kolei tej nic nie zyska.

Wprost przeciwnego zdania był p. Riedl, który wyraził zdanie, że podwyższenie dotacyi uważa już choćby z tego względu za uzasadnione, iż skutkiem otwarcia tej linii nietylko podniesie się wartość gruntów przeciętych tą koleją, lecz nadto wyrosną dochody czynszowe, konsumcyjne i inne.

Również za podwyższeniem dotacyi oświadczył się dr. Lisiewicz, który między innymi naprowadził, że przy budowie 11 kilometrów wynoszącej linii między Zniesieniem a Persenkówką, która kosztować będzie 3 miliony koron, zarobią wyłącznie robotnicy lwowscy, a przez to niemało zyska też miasto.

Dr. Loewenstein przyłączył się do wywodów dra Aszkenazego i postawił wniosek, ażeby nad tą sprawą odbyło się imienne głosowanie, do którego też przystąpiono po przemówieniu referenta dra Rutowskiego. Na 67 obecnych radnych, oświadczyło się za podwyższeniem dotacyi 55, 12 zaś głosów padło przeciw.

Z kolei załatwiono kilka drobnych spraw, odnoszących się do sprzedaży i kupna gruntów, a gdy przyszła na porządek dzienny sprawa przedłużenia linii kolei elektrycznej od parku Kilińskiego na plac powystawowy — zabrakło kompletu, wskutek czego posiedzenie zamknięto.

Sprawa obsadzenia posad konceptowych załatwioną zostanie na specyalnie zwołać się mającem posiedzeniu tajnem, które się odbędzie w dniach najbliższych.

Dzień literacko-artystyczny.

* **„Małpie zwierciadło“**, które w roku zeszłym wychodziło we Lwowie przez 6 miesięcy ma — jak się dowiadujemy — od października nadal wychodzić jako tygodnik. Redakcya postarała się o najlepsze siły ze świata literacko-dziennikarskiego. Program pisma zostaje niezmieniony.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek „Madame Sherry“, operetka.

W sobotę „Labirynt“.

Repertuar teatru ludowego.

W piątek „Spudłowali“, kom. w 1 a. i „Żaki“ operetka w 2 a.

W sobotę popołudniu przedstawienie dla studentów „Żyd polski“, wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni“.

Wojna.

Jak było łatwo do przewidzenia — wszystkie wczorajsze »sensacye« z kretesem zawiodły.

Wiadomość o rzekomem zdobyciu Portu Artura przez Japończyków wydawać się musiała każdemu kto pilnie śledzi poruszenia na polu wojny co najmniej przedwczesną w chwili, gdy równocześnie inne depesze donosiły o wielkiej bitwie, toczącej się w odległości 10 mil ang. od tej twierdzy, przyczem szczęście wojenne nie zupełnie sprzyjało dzielnym synom Mikada, choćby nawet relacya ros. agencyi o »zniszczeniu trzeciej części armji jap.« okazać się miała grubo przesadzoną.

Wogóle wczorajsze depesze z terenu wojny czyniły wrażenie wytworów fantazyi zdenerwowanych korespondentów wojennych, którzy sobie formalnie zakpili z łaknącej wojennej strawy publiczności europejskiej.

Jednocześnie pojawiły się tak sprzeczne i wykluczające się wzajem wieści, jak, że gen. Stakelberg, rzekomo dążący na odsiecz został pobity pod Wafankon, oraz że w tejże bitwie Japończycy ponieśli klęskę i musieli opróżnić okoliczne wzgórza (!). Kto więc został pobity, a kto zwyciężył? — pozostaje zagadką. Najprawdopodobniej wcale pod Wafankon bitwy nie było.

Gen. Kuropatkin donosi w raporcie do cara, że Japończycy zajęli na południe pozycyę długości 16 kilom. od Pulantien do Tantsiaszn. Dnia 7. bm. wyszedł japoński oddział w sile dwóch kompanii i szwadronu kawaleryi z Fenwanczeng w kierunku północno-zachodnim do Tasanho i otoczył kozacką straż przednią. Gdy na pomoc pospieszył oddział strzelców i kompania piechoty, wstrzymali Japończycy atak po stracie 1 oficera i kilku żołnierzy. Po naszej stronie nie było strat.

Tego samego dnia otoczył nieprzyjaciel straż przednią kozacką na wielkiej drodze do Liaojan. Po godzinie 1 popoł. przybyły naszym posiłki i nieprzyjaciel musiał się cofnąć. Walka trwała do 7 wieczorem. Po naszej stronie padł kapitan II. kl. Liaczko i 2 żołnierzy, a 5 było rannych.

Również d. 7. bm. zaatakowała japońska brygada nasz oddział, który obsadził Saimatsi. Wobec wielkiej przewagi Japończyków nasz oddział cofnął się powoli do wąwozu, przyczem stracił: dwóch oficerów rannych i około 100 żołnierzy rannych i zabitych.

Dzienniki angielskie zgodnie stwierdzają (patrz uwagi naszego ref. wojennego Red.), że Kuropatkin wcale nie wysłał gen. Stakelberga w celu niesienia odsieczy P. Artura.

(Depesze „Dnia“).

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Morning Post« donosi, że Japończycy obrali Dalny i Tahenwan jako główną podstawę operacyjną działań wojennych.

»Daily Mail« dowiaduje się **o grożącym konflikcie między St. Zjednoczonymi a Chinami,** z powodu zabicia przez Chińczyków korespondenta »Timesa« Etzela, który był poddanym amerykańskim. Konsul gen. amerykański w Niuczwangu zażądał szczegółowych relacyj i wyraził wprost brak zaufania do śledztwa władz chińskich.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »Fremden Blatt« donosi, że wielka liczba Chińczyków padła na wojnie z rąk zarówno Japończyków, jak i Rosyan, gdyż obustronnie uważano ich za szpiegów.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »D. Mail« donosi z Mukdenu, że zastanowiono tam transport wojsk, z powodu braku środków żywności.

Wicekról Juanszykaj oświadczył korespondentowi pisma, że położenie jego jest bardzo trudne, gdyż Japończycy wywierają nań nacisk, ażeby zaatakować Rosyan, co się sprzeciwia polityce rządu.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Prywatne depesze z Petersburga donoszą, że rozpowszechniona tam była wczoraj pogłoska, iż car utrzymał następujący telegram: »Przybyłem do Portu Artura. Admirał Skrydłow«. Zachodzi pytanie, czy Skrydłow sam, czy z flotą władywostocką przybył do Portu Artura?

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi z Tokio, że gen. Kuroki i Oku, zamierzają dopiero za jakie 4 tygodnie zaatakować całą siłą armię Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Rosyanie, wedle depeszy »Daily Chronicle« budują nową drogę z Charbina do Mukdenu, gdyż dotychczasową zniszczyli Japończycy.

»Daily Mail« donosi z Petersburga, że wedle wiadomości tam nadeszłych, Kuropatkin wrócił do Liaojang. Rosya zamierza wydzierżawić od Chin nowy port, mianowicie Szinkilino (?).

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »N. J. Herold« donosi, że Kuropatkin wybrał miejscowość Siujen, jako teren do przyszłej walnej bitwy. Jamagata organizuje w tym kierunku pochód wojsk swych, aby zaatakować Kuropatkina.

Echa artystyczne z Wiednia,

(*Od naszego korespondenta*).

II.

Z końcem maja skończył się operetkowy sezon wiedeński.

Teatr Karola, nad Wiedeńką i Danzera, zamknęły swe podwoje. W lecie wystawiać będą operetki tylko teatr Jantscha i arena w „Wenecyi“.

Tegoroczny bilans operetkowy przedstawia się pod względem artystycznym dość smutno.

Teatr Karola aż do marca nie mógł znaleźć swego „Schlagera“. Felixa: „Madame Sherry“, Stolla: „Dziecko przekupki“ i Lehara: „Boski małżonek“, nie utrzymały się na repertuarze, mimo że niektóre z nich, a zwłaszcza „Boski małżonek“ zasługiwał na lepsze powodzenie.

Dopiero z wystawieniem Hellmesbergera „Kwieciarki“ (*Veilchenmädl*) stawił się *ein Bombenerfolg*. Muzyka tej operetki nie oryginalna, lecz przyjemna i lekka. Wystudyowanie było świetne. Palmę pierwszeństwa zdobył niezrównany komik-tenor Treumann. W drugim akcie zjawia się Treumann na scenie jako szansonistka, obwieszony klejnotami, w wyciętej tualecie i wśród homerycznego śmiechu publiczności śpiewa kuplety z ewolucyami tanecznemi. W końcu dodaje znakomitą parodyę sławnej tancerki miss Izydory Duncan.

Dyrekcya nie mogła jednak wykorzystać powodzenia „Kwieciarki“, gdyż z powodu dawniejszych zobowiązań, musiała w maju oddać swą scenę do dyspozycyi teatrowi berlińskiemu.

Teatr nad Wiedeńką podtrzymywał przez cały sezon ulubieniec wiedeńskiej publiczności komik Girardi. Ile razy Girardi występywał — teatr szczelnie się zapełniał. Lecz biada dyrekcyi, gdy Girardi zachorował, lub poszedł na urlop! Wówczas w teatrze szalone pustki.

Z wystawionych w teatrze tym operetek, miały powodzenie: Ujjego „Pan profesor“, rzecz bardzo melodyjna z tekstem fantastycznym i wiedeńska operetka Reinhardta, kompozytora „Słodkiej dziewczyny“: „Generalny konsul“. Natomiast z kretesem padł Holländera „Czerwony kozak“ i francuska operetka „Rozkaz cesarza“.

Do personalu tego teatru, należała znana Lwowianom z występów w teatrze miejskim panna Roll. Niestety dyrekcya nie dawała tej artystce odpowiedniego pola do popisu. Miniony sezon był więc dla niej zmarnowany.

Mała scena operetkowa u Danzera, wystawiała przez cały sezon z olbrzymiem kasowem powodzeniem operetkę: „Nad modrym Dunajem“. Muzyka jej, to konglomerat kupletów i piosnek. Niektóre z nich jak: „Dziewczę

come il faut“, „Der eiserne Mann“ i „Hedi mein Mädi“, stały się popularnymi. Cały Wiedeń je spiewa.

Operetka ta odpowiednio zlokalizowana, przypadłaby zapewne i Lwowianom do gustu. Prócz niej mógłbym doradzać wystawienia: „Kwieciarki“, „Pana Profesora“ i „Generalnego konsula“. Zwłaszcza „Kwieciarka“ powinna znaleść podobny sukces, jaki zdobył sobie swego czasu we Lwowie: „Posłaniec“ Zichrera.

Wiedeń, w czerwcu. *Ti.*

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. Prezydent ministrów dr. Koerber jest już zupełnie zdrów i przybył dziś — jak nam telefonują — na posiedzenie autryackiej deputacyi kwotowej.

Koło konserwatorów dla zabytków starożytnych Galicyi wschodniej uchwaliło udzielić nauczycielowi ludowemu i słuchaczowi filozofii w Nisku, p. Karolowi Notzowi 200 koron tytułem zapomogi na odbycie w czasie wakacyj wycieczki inwentaryzacyjnej na dokończenie poszukiwań w powiecie nadwórniańskim, a następnie zwiedzenie powiatu cieszanowskiego.

Konkursa rozpisują: Prezydum Namiestnictwa na posadę komisarza policyi w IX. klasie rangi. Podania do 30. b. m.

Starostwo w Brodach na aptekę w Łopatynie. Podania do 30. b. m.

Wydział krajowy na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Brodach z płacą 1000 koron rocznie. Podania do 30. b. m.

Magistrat miasta Lwowa rozpiusje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki spiewu solowego w szkole Towarzysta „Lutnia“ w roku szkolnym 1904/5.

Podania wnosić należy do Magistratu do dnia 30. b. m.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na 80 miejsc w koloniach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt.

O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie w wieku 8 do 12 lat.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci urzędników i sług gminy m. Lwowa, następnie wychowankowie miejskiego „Zakładu sierót,“ wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

Podania o przyjęcie do kolonii zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, mają być wnoszone wprost do departamentu VIII. magistratu do 30. b. m.

Odznacznie ministrów. Car Mikołaj nadał Ministrom austryackim: bar. Callowi i Hartlowi wielkie krzyże orderu białego orła.

Statut emerytalny artystów sceny lwowskiej był przedmiotem konferencyi, która się odbyła onegdaj przy współudziale członka Wydziału krajowego dr. Wereszczyńskiego, radcy Wydziału krajowego Antoniewicza i dyrektora Pawlikowskiego. Wyniki konferencyi mają być podobno pomyślne.

Jarmark wyrobów krajowych. Uroczyste nabożeństwo na pomyślność jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się w niedzielę, 19. b. m. o godzinie 9 rano w kościele Archikatedralnym. W czasie nabożeństwa spiewać będzie chór Tow. spiewackiego „Lutnia.“ Po nabożeństwie udadzą się biorące w niem udział cechy, stowarzyszenia rękodzielnicze, deputacye rozmaitych stowarzyszeń i komitet jarmarku w pochodzie na plac powystawowy. Na czele pochodu kroczyć będzie kapela narodowa, za nią zaś postępować będą cechy i wszystkie stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami, a następnie delegacye Towarzystw lwowskich i członkowie komitetu.

W czasie otwarcia jarmarku wyrobów krajowych, które — jak wiadomo — odbędzie się w sobotę 18 b. m., przemawiać będą: Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni imieniem kraju, wiceprezydent miasta Michalski imieniem m. Lwowa i dyr. Szydłowski imieniem dyrekcyi jarmarku.

Nazajutrz, w niedzielę, gdy uczestniczy pochodu zbiorą się na placu powystawowym, zabierze pierwszy głos protektor jarmarku ks. Andrzej Lubomirski, a następnie przemawiać będą: dyrektor dr. Battaglia imieniem większych przemysłowców i reprezentant Izby rękodzielniczej imieniem rękodzielników i drobnych przemysłowców.

Orkiestry wojskowe przygrywać będą na placu powystawowym w czasie jarmarku wyrobów krajowych w dniach następujących: 19. czerwca 15 pp., 21. czerwca 80 pp., 23. czerwca 95 pp., 26. czerwca 30 pp., 28. czerwca 15., 3. lipca 80 pp., 5. lipca 95 pp., 7. lipca 15 pp., 10. lipca 95 pp., 12. lipca 30 pp., 14. lipca 80 pp.

Z „Sokoła.“ Druhowie chcący wziąć udział w wycieczce i wyścigach klubu kolarzy w Okocimie, zechcą się zgłosić w kancelaryi lwowskiego „Sokoła“ najpóźniej do godziny 8 wieczorem w sobotę dnia 11. czerwca b. r. Program umieszczony w sklepie druha Domiczka.

W niedzielę 12. b. m. odbędzie się wycieczka do Winnik. Punkt zborny godzina 3 popołudniu gmach „Sokoła.“

Samobójstwo. Dziś rano pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, uczeń V. kl. VI. gimnazyum, 16 letni Arseni Święcicki, w mieszkaniu przy ul. Bogusławskiego l. 7. Był on synem nauczyciela ludowego z Kamionki Strumiłowej. Ostatnie trzy dni spędził on poza domem, a wrócił do domu wczoraj po godz. 11. w nocy. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

Centralny komitet przedwyborczy zebrał się dziś o godzinie kwadrans na piątą popołudniu na posiedzenie w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego pod przewodnictem p. Wł. Kozłowskiego.

Do chwili zamknięcia przez nas numeru, obrad nie ukończono.

Podziękowanie. W mym wielkim bolu — nie zdołam podziękować za tak liczne i serdeczne oznaki współczucia każdemu z osobna, proszę więc wszystkich, aby raczyli tą drogą przyjąć wyrazy szczerej podzięki. Bóg zapłać!

Mieczysław Reyzner.

NEKROLOGIA.

† Kaz. Prus Morelowski. Zmarł w naszem mieście oficyał rachunkowy Namiestnictwa ś. p. Kazimierz Prus Morelowski w 34 roku życia. Przedwczesna śmierć tego młodego i pracowitego urzędnika obudziła głęboki żal w sferach urzędniczych, gdyż zmarły cieszył się wielkiem zaufaniem i szacunkiem kolegów, oraz uznaniem swych przełożonych. Urzędnicy Namiestnictwa złożyli na jego trumnie wieniec.

W Rabce: O. Bernard z Zakonu Cystersów w Czyżycach, wikaryusz rabczańskiego kościoła parafialnego.

W Gries: Józef Bauhidy, właściciel dóbr, Tryncza l. 32.

W Warszawie: Leontyna z Hołyńskich Eugeniuszowa Sianożecka, obywatelka ziemska l. 56. — Znany lekarz dr. Teodor Liese.

We Florencyi: żona znakomitego humorysty amer. Marka Twaiua, Klara Klemens.

W Berlinie: Zmarł Fryderyk Knapp, autor znanego dzieła „Chemicznej technologii“ w 90 roku życia.

W Gracu: Star. lekarz sztabowy Henryk Hartmann.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wielka kradzież pocztowa.

Kraków. (Tel., Dnia“). Woźny pocztowy Julian Lowas wyjechał wczoraj na służbę do miasta, wioząc, celem doręczenia, przekazy większej wartości i listy pieniężne. Gdy w oznaczonym terminie nie wrócił, zarządzono poszukiwania. Przytrzymany woźny tłumaczył się, że zgubił 10.000 koron, w tem 3000 w przekazach, resztę w listach pieniężnych. Policyjne dochodzenia wykryły, że Lowas wraz z drugim wspólnikiem zakopał pieniądze na Krzemionkach. Pieniądze podobno znaleziono.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Dziś o godzinie 10 rano zebrała się na posiedzenie deputacya kwotowa, w której wzięli udział prezydent ministów dr. Koerber i minister skarbu Böhm-Bawerk.

Przedtem odbyła się konferencya członków deputacyi kwotowej Izby posłów. Omawiano na niej sprawę kwoty i wyrażono przekonanie, że obecnie nie powinno się zawierać umowy co do kwoty na dłużej jak na rok.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Austryacka deputacya kwotowa przyłączyła się do *nuntium* węgierskiej deputacyi, przyjmując po dłuższej dyskusyi wniosek referenta Schwegla, co do zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty aż do r. 1909. Uchwała zapadła 7 głosami przeciw 6.

Samobójstwa.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“). Pietnastoletnią Ludwikę Csankay, córkę znanego historyka i archiwaryusza Akademii Umiejętności, znaleziono wczoraj w południe powieszoną w ogrodzie nauczycielskim.

Była ona celującą uczennicą, ale jak się zdaje, wskutek przeciążenia nauką, zdradzała pewne objawy patologiczne. Tegoż dnia rano była jeszcze przy kursowym egzaminie a potem powiesiła się w ogrodzie.

W pozostałym liście pisze: „Nie szukajcie przyczyny mego samobójstwa. Urodziłam się zawcześnie i nie odpowiadam temu światu“.

Zürich. (Tel. wł. „Dnia“). Na cmentarzu tutejszym zastrzelił się dyrektor wielkiej przędzalni bawełny w Soloturn Müller, po przegraniu olbrzymich sum na giełdzie. Naruszył on także fundusze firmy.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Z Amstetten donoszą do "Zeit", że popełniła tam samobójstwo przez rzucenie się w nurty rzeki Ibbs, znana piękność wiedeńska pani Maryanna Bendl, b. właścicielka wielkiego magazynu mód.

Delegat Cesarza w Londynie.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Przybyły tu arcyks. austr. Fryderyk jest przedmiotem serdecznych owacyj.

Na cześć delegata Cesarza wydano wczoraj w pałacu Buckingham wspaniały bankiet, w którym prócz króla i królowej, oraz sfer dworskich, wzięli udział wszyscy ministrowie, oraz wielu wybitnych polityków.

Po bankiecie odbył się w pałacu królewskim koncert, z udziałem najwybitniejszych sił teatru »Covent Garden«, jak Melby, Scottiego, Carusa i Giliberta. Dziś rano wyjechał arc. Fryderyk na rewię wojska w Aldershot w towarzystwie następcy tronu ks. Walji i księcia Connaught.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). W koncercie na cześć arc. Fryderyka wzięła także udział Selma Kurz (znana również lwowskiej publiczności *Red.*), która obecnie występuje z olbrzymim sukcesem w »Covent-Garden« teatrze.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Arcyks. Fryderyk wyjechał dziś rano osobnym pociągiem na rewię wojsk.

Ex-bohater.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Dzienniki donoszą, że komitet francuski pomocy dla Boerów czyni starania o rozwiązanie kontraktu, w myśl którego Cronje zobowiązał się do „występów“ na wystawie w St. Louis. (Czytaj dzisiejszy artykuł pt. „Renta sławy“. — Red.).

Rozbójnictwo w Marokku.

Paryż. (Tel. »Dnia«). »Petit Journal« dowiaduje się, że ministerstwo marynarki zamiarza wysłać dwa okręty wojenne do Marokka.

(Chodzi tu o wywarcie presyi na sułtana Marokkańskiego, aby zmusił zbója Raisulego do wydania schwytanego przezeń poddanego amer. Perdicariego. *Red.*).

Skandal paryski.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Sąd śledczy zajmuje się obecnie głośnym skandalem, na tle seksualnem odkrytym przed kilkoma dniami w Paryżu.

Oto w komisaryacie policyi zjawiła się pewna trzynastoletnia dziewczynka ze skargą, iż matka zmusza ją do występków przeciw obyczajności.

Wdrożone śledztwo wykazało prawdziwość oskarżenia. Matkę bezzwłocznie uwięziono,

Przeciw licznym osobom z wyższych sfer towarzyskich wdrożono śledztwo, a u pewnego barona odbyto rewizyę, przy której skonfiskowano wiele fotografij znajomych osób.

Pożar w Wenecyi.

Wenecya. (Tel. »Dnia«). Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w fabryce mebli weneckich i wyrządził bardzo wielkie szkody. Ofiar w ludziach nie było.

Papież.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia»). Papież ma się zupełnie dobrze. Wczoraj przyjął na audyencyach przeszło 200 osób.

Przed wizytą kilońską.

Berlin (Tel. wł. „Dnia“). Z okazyi zapowiedzianej na koniec b. m. wizyty króla Edwarda VII. w Kilonii — nakazał cesarz Wilhelm, aby kompania gwardyi cesarskiej udała się do Kilonii, dla czynienia honorów jego królewskiemu wujowi.

Ukarana buta.

Kilonia (Tel. wł. „Dnia“). Sąd wojskowy skazał 2 oficerów na karę więzienia, za to, iż ordynarnemi wyrażeniami obrazili pewnego jednorocznego ochotnika, studenta medycyny.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Stan Banku austro węgierskiego z dniem 7. czerwca 1904: Banknoty w obiegu 1,579.628.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 39,113.000) rezerwa kruszcowa 1,499.630.000 (mniej o 863.000) portfel wekslowy 263,425.000 (mniej o 13,799.000), lombard papierów 39,491.000 (mniej o 320.000), banknoty wolne od podatków 317,198.000 (więcej o 38,853.000).

Zbliska i zdaleka.

Ucieczka przed ślubem. Przed kilkoma tygodniami donieśliśmy o ucieczce prof. Meissnera przed ślubem, który miał zawrzeć następnego dnia z p. F., córką wiedeńskiego lekarza. Otóż donoszą obecnie, że tragikomiczna ta historya zakończyła się pomyślnie, gdyż prof. M. został odnaleziony w Paryżu. Gdy mianowicie rodzina prof. M. otrzymała wiadomość, że on wyjechał do Paryża, udała się tam opuszczona narzeczona ze swą babką, aby szukać zbiega. Obie panie nie szczędziły czasu ni trudu, były wszędzie, gdzie choćby najsłabsza była nadzieja odnalezienia narzeczonego. Dopiero po kilku dniach bezowocnych poszukiwań, gdy p. F. ze swą babką promenowały po jednym z bulwarów paryskich, ujrzała go siedzącego w zamyśleniu na ławce. P. F. zbliżyła się doń po cichu i obdarzyła go słodkim, gorącym całusem. Prof. M. na widok narzeczonej zbladł jak ściana i drżał na całem ciele. Po chwili jednak opanował się a prośbom narzeczonej nie mógł się oprzeć. Przyłączył się do pań i oświadczył serdeczną gotowość poślubienia p. F., jeśli mu ona jego postępek przebaczy. P. F. oczywiście nie odmówiła, w ciągu tego samego dnia też nadszedł telegram od p. F. z pomyślną wiadomością, że za dni kilka ślub ich się odbędzie.

Polacy na Dalekim Wschodzie. Z Liaojanu pisze I. N. do warszawskiego „Słowa“: Naczelnikiem oddziału służby drogowej na całej linii południowej (od Charbina do Portu Artura i Dalnego) jest inż. Adam Szydłowski, posiadający swoje biura w Liaojanie. Naczelnikiem uczastku służby drogowej w tymże Liaojanie jest inżynier Kazimierz Karpowicz, zaś jego pomocnikiem p. Janicki. Naczelnikiem dystansu drogi w Mukdenie (właściwej Mungdenie) jest p. Stanisław Czyżewski, naczelnikiem uczastku służby drogowej w Dasziczao jest inżynier Ludwik Czajkowski. Naczelnikiem uczastku służby trakcyi w Liaojanie jest inż. Doboszyński.

Sekretarzem oddziału służby drogowej w Liaojanie jest p. Witold Danielewicz, głównym rachmistrzem p. Kasprowicz, zaś p. Bar jest kontrolorem rachunkowości służby ruchu.

Naczelnikiem specyalnego pociągu wodza armii, jenerała Kuropatkina, jest p. Ludwik Radwan.

Wymieniam tu tylko tych Polaków na Dalekim Wschodzie, którzy zajmują stanowiska wyższe. Poza nimi atoli, na linii, objętej dziś akcyą wojenną, poznaję dużo Polaków w charakterze naczelników stacyj, techników, buchalterów, telegrafistów, majstrów drogowych, maszynistów, ślusarzy i kantorzystów.

W Durban koło Pretoryi odebrał sobie życie młody, w tamtejszych sferach zaszczytnie znany, inżynier Rudolf Strakosch, syn znanego przemysłowca morawskiego.

Echa morderstw. Sprawca tylu morderstw spełnionych w Warszawie, przy ul. Złotej nr. 4. — Dąmbski uznany został przez lekarzy za chorego umysłowo. Lekarze ci, wezwani przez sąd okręgowy do wydania opinii o stanie psychicznym D., oświadczyli, że nie tylko obecnie, ale i w chwili strzelania był niepoczytalnym umysłowo.

Walki byków w St. Louis. Przedsiębiorca Norris zbudował poza gruntami wystawy olbrzymią arenę, przeznaczoną na walki byków. Sama już myśl widowisk rozdzieliła opinię publiczną i prasę. Lecz przedsiębiorca udał się na drogę sądową i uzyskawszy pozwolenie na przedstawienia, sprowadził byki i toreadorów z Hiszpanii. Wtedy Towarzystwo opieki nad zwierzętami wniosło gwałtowny protest do rządu, który wydał zakaz w tej sprawie. Norris mając wyrok sądu, nie zwracał uwagi na zakaz rządowy, lecz ogłosił przedstawienie, na które 7.000 osób kupiło bilety po 4 szylingi. W dniu jednak przedstawienia szeryf z podwładnymi wkroczył na arenę i urzędowo zawiesił walkę. Widzowie żądali zwrotu pieniędzy, lecz właściciel uciekł z żoną, nie chcąc nic zwrócić. Rozwścieklony tłum zniszczył wobec tego całe urządzenie, wypędził byki na arenę i podpalił budynek, który doszczętnie spłonął.

Co warte obce porady? Dla szukających obcych wielkości, mianowicie dla tych, którzy wyjeżdżają szukać porady lekarskiej po Wrocławiach i Berlinach, podaje jedno z pism fakt, który w zeszłym roku przytrafił się jednemu z Polaków.

Pan X. miał zaordynowany przez tutejszego lekarza Karlsbad, lecz ulegając prośbom żony, zatrzymał się w Berlinie, aby zasięgnąć porady jakiegoś specyalisty Niemca. Ów specyalista kazał do siebie trzykrotnie przychodzić i zadecydował, że dla p. X. Karlsbad jest nieodpowiedni.

— Pojedziesz pan do Marienbadu. Poddasz się kuracyi profesora K. (rozumie się Niemca), a ten wskaże panu, gdzie trzeba później jechać na „nachcur.“

I wręczył panu X. list zapieczętowany. Ale p. X. nie dowierzał zmienionej kuracyi, więc po namyśle udał się do Karlsbadu i lekarzowi-rodakowi wręczył dwa listy, od tutejszego lekarza i od berlińskiego.

— Nie do mnie adresowany, więc nie wolno mi otworzyć — rzekł lekarz w Karlsbadzie co do berlińskiego listu.

— Tu chodzi o moje zdrowie, skrupulizować nie myślę — odparł pacyent, rozdzierając kopertę.

A oto charakterystyczny ustęp berlińskiego doktora w dosłownem tłómaczeniu; „Posyłam koledze polską owcę, którą możesz dobrze ostrzydz, a później wypraw ją do Wiesbadenu, adresując do naszego wspólnego przyjaciela, jeszcze i dla niego dość wełny zostanie.“

Rozumie się, że pan X. w Karlsbadzie pozostał i z roli „polskiej owcy“ szczęśliwie się wycofał.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 czerwca b. r.

Hotel Europejski:

T. hr. Łoś, Kulmatycze. J. hr. Koziebrodzki. Dzwiniaczka. J. Żurowski, T. Stryjeński, Kraków, S. Agopsowicz, Nowemiasto. B. Śmiałowski, Stojance. Dr. Z. Piotrowski, Kraków. Kapit. S. Daubner, Szatmar. Dr. L. Jakliński, Komarno. E. Zimmermann, Hamburg. A. Teodorowicz, Żuków. Dr. S. Haczewski, Kołomyja. T. Jarosz, Rawa ruska. W. Żurowski, Olszanica. Dr. D. Markiewicz, Przemyśl.

Hotel Imperial:

Ks. Stanisław Jabłonowski, Bursztyn. Ks. Juliuszowa Puzynina, Narol. Ks. Schwarzenberg, Lwów. Ks. Roman Puzyna, Piadyk. Hr. Klemens Dzieduszycki, Martynów. August Raczyński, Kraków. Koźma Udrycki, Mosty wielkie. Włodzimierz Dolaisz, Jordanów. Marya Tchorznicka, Wojutycze. Marya Wybranowska, Uszkowice. Dr. Hololf Reiter, Drohobycz. Maks Suschny, Juliusz Reiniger, Przemyśl. Albert Wechsler, Wiedeń. Władysław Szujski, Borysław.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.